Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiemi Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1,2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro 4.** **9. stycznia 1845.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Czynności kongresu.

Anglija: Dziennik *Times* o mowie Króla Francuzów na zagajenie izb. — Uczta w Manszestrze dla Pottingera.

Francyja: Dzienniki francuzkie o mowie Króla z tronu. — Sauzet prezydentem izby deputowanych.

Szwajcaryja: Sprawa kantonu Lucerny. — Zwołanie wielkiéj rady.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Gdańska.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Na posiedzeniu kongresu d. 18. grudnia wzięto pod obrady wniosek do ustawy dotyczący przemiany pretensyj z kontraktów na trzy procentowe obligacyje krajowe. Bardzo pomyślne projektowi rządu sprawozdanie znalazło mocną opozycyją ze strony dwóch deputowanych. Pan Burgos wyraził dobitnie swą wątpliwość, czy będzie można płacić prowizyje od nowych obligów, a pan Orense utrzymywał, iż dotąd nie należy puszczać ich w obieg, dopóki jeszcze wielkie masy obligacyj krajowych żadnéj wartości dla swych właścicieli nie mają. Wtedy minister finansów wystąpił z tém oświadczeniem, że znalazł środki do przywrócenia między dochodami i wydatkami równowagi, owoż za kilka dni przedłoży kortezom plan, za pomocą którego skarb publiczny będzie w stanie pokryć wszystkie potrzeby, — będzie to zjawisko, jakiego od roku 1824 nie zapamiętają. Rzecz jasna że po takowém oświadczeniu wszelki dalszy opór był nadaremny, jakoż powszechną dyskusyją nad wnioskiem do ustawy zakończono.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 28. grudnia. Gazeta *Times* rozwodzi się dziś w przydłuższym artykule nad francuzką mową z tronu, która temu angielskiemu dziennikowi aż do paragrafu o dobrém porozumieniu obu krajów, Anglii i Francyi, wydaje się prawie nic niewyrażającą, jednakże daje powód do zwrócenia uwagi na stanowisko partyj w francuzkim parlamencie. „Tylko w czasie wielkich niebezpiecznych trudności“ pisze *Times*, „spodziewa się świat po mowie z tronu ogłoszenia politycznych nowości lub powodów do wojny stronniczéj. Monarcha konstytucyjny jeździ jak w dawnych czasach Król turniejów, bez wszelkiéj broni tylko z buławą w ręku przez szranki, i zajmuje swoje stanowisko na boku, podczas gdy ci, którzy istotnie walczyć mają, uzbrajają się do boju w stal i żelazo; ale chociaż on nie ma w boju udziału, czuwa jednakże nad wypadkiem, a buława jego w najkrytyczniejszéj chwili rozstrzyga los dnia tego. Sąsiedzi nasi, Francuzi nie mało sobie nałamią głowy, połączeniem zwyczajnego tematu jako odpowiedzią na piękne i stosowne oświadczenie korony, jakiém Król Ludwik Filip ostatniego czwartku swój parlament zagaił nim wywołają głosowanie lub też że strony partyi zdanie wyprowadzą. Francuzki adres ma wiele spólnego z irlandzkim, i może prędzéj wznieść się do opozycyi, niż w obrębach skromnéj odpowiedzi pozostać. Jednakże w teraźniejszym przypadku zdaje się że mowa z tronu, wyjąwszy szczęśliwie obrane słowa o traktacie z państwem marokańskiém, »pokój był tak spieszny jak zwycięztwo,« nie nadmienia o żadnych wielkich kwestyjach posiedzień, — jak np. o bilu wychowania, o pożądanéj dotacyi księcia Nemours, o stanie Hiszpanii albo o jakichkolwiekbądź teraźniejszych lub przyszłych kwestyjach prawodawczéj wagi. Ale my okazalibyśmy się niewdzięcznymi, gdybyśmy z największém zadowoleniem nie uznali wyrazów,

jakie Król oświadczył nie tylko o dowodach obopólnéj przyjaźni, które otrzymał od Królowéj angielskiéj, ale nawet o zadowoleniu z téj długiéj trwałości powszechnego pokoju, który zastał na wszystkich punktach w naszym kraju. Odwidziny Królowéj angielskiéj we Francyi, i Króla Francuzów w Anglii w chwili, gdy złe zamiary i namiętności stronnictw nasze wzajemne stosunki zaburzyć usiłowały, są pamiętnym tryjumfem osobistéj godności i wzniosłości obu monarchów nad wszelkie nikczemne przyczyny zawiści i sporu; owoż nie pozostaną one bez wpływu na przyszłe debaty parlamentowe. Już nieraz mieliśmy sposobność wykryć błędy systemu politycznéj dyskusyi w izbach francuzkich, w których debata dla szczególnego przypadku sztucznie jest ułożona, i nie wynika z ważności przedmiotów lub z nacisku wypadków. Francuzka opozycyja jest już aż nadto przyzwyczajona mówić przed izbami bez wszelkiego praktycznego kierunku tak dalece, że coroczne jéj popisywanie się patryjotycznym sposobem myślenia, utraciło wszelkiego ducha i wszelką potęgę istotnéj politycznéj demonstracyi. Nikt nie wątpi o szczérym jéj zamiarze obalenia ministeryjum, ale ona nié ma także ani jednego środka praktycznego pożytku, lub narodowego charakteru, z którymby swoje usiłowania połączyć mogła. Co się tyczy kombinacyj partyj w izbie deputowanych, tedy ministeryjum nie jest przez nie narażone na niebezpieczeństwo. Dawne kwestyje, prawo przestrząsania okrętów i więcéj podobnych rzeczy, będą ponawiane, ale nadaremnie. Wielkie kwestyje zyskują przez ponawiane dyskusyje, lecz fałszywe upadają. Najrozsądniejsza część partyi liberalnéj, która się z panami T o c q u e v i l l e i O d i l o n B a r r o t zgadza, odłączyła się od pana T h i e r s a i zejdzie się zapewne z błąkającymi się rycerzami pana de La martine, który więcéj powstaje przeciw naczelnikowi opozycyi, niż przeciw ministeryjum. Lecz trwałość teraźniejszego ministeryjum zależy w saméj rzeczy od daleko mniéj znacznéj okoliczności — od tak mało-znaczącéj, iż nadaremnie szukalibyśmy podobnego przypadku zą panowania Jérzego III. lub II. Jestto właściwością ducha i charakteru L u d w i k a F i l i p a wielkie kwestyje czynić od małych zawisłemi. Pokój europejski i pomyślność Francyi jest niezawodnie zaszczytem jego rządu, ale my sądzimy, że główny cel jego rządu zmierza do uzyskania zezwolenia na dotacyją dla księcia N e m o u r s. Kto to zezwolenie od izb osiągnie, może być jutro piérwszym ministrem.« W takim składzie rzeczy sądzi gazeta *Times*, że stanowisko francuzkiego ministeryjum nie jest wprawdzie łatwe i przyjemne, ale mniema że jest dość zabezpieczone od kłopotu, jakiegoby inne ministeryjum Francyją nabawiło.

I w Manszestrze wyprawiono dla S i r H e n r y k a P o t t i n g e r — »żołnierza i dyplomatyka,« jak go zowie *Morning-Post* ucztę, na któréj było około 220 osób. Poprzedziły ją adresy od municypalności. Przewodniczący major miasta rezwodził się nad wielkiemi korzyściami, jakie przez zawarcie traktatu pokoju i handlu z Chinami dla angielskich rękodzieł uzyskano. Podług niego na przestrzeni chińskiego państwa, wynoszącéj 340 milijonów morgów (*acres* angielskiéj miary) żyje 350 milijonów ludzi. Anglija ma zaledwie 27 milijonów mieszkańca: azatem ileż zawdzięcza Sir H e n r y k o w i P o t t i n g e r, który dla tych dwudziestu siedmiu milijonów otworzył targowicę z 350 milijonów nowych konsumentów!« Słusznie wyrzekł jeden z fabrykantów miasta Manszester o handlu z Chinami, że choćby wszystkie angielskie fabryki dzień i noc pracowały, przecież nie byłyby wstanie wszystkich tych Chińczyków czapkami sypialnemi i szkarpetkami zaopatrzyć. Dla tego nic to nie szkodzi, że amarykańskie fabryki w Lowel również jak i belgijskie biorą się także do zaopatrywania chińskich głów porcelanowych szlafmicami. W roku 1843 posłała Anglija do Chin 1,140,381 sztuk kotonu, w roku 1844 do 30. listopada wywieziono 2,250,795 sztuk, a więc przewyżka wynosiła 1,102,402 funtów szterlingów i t. d. Gazeta *Times* utrzymuje zaś, że tak te jak i dalsze statystyczne podania są cokolwiek niepewne. W mowie w któréj Sir H. P o t t i n g e r dziękował za spełniony za jego zdrowie toast nazwał między innymi cesarsko-chińskiego nadkomisarza Keyng, z którym najpiérwsze toczył układy swym przyjacielem, również jak i rzetelnym i światłym dyplomatykiem, potém uwielbiał najszczególniéj pomoc zbyt prędko zmarłego młodszego M o r r i s o n a. Następnie rzekł: »Opór Chińczyków wejścia z nami i innemi chrześcijańskiemi narodami w stosunki, nie jest ugruntowany w religijnym fanatyzmie; Chińczykowie obawiają się tylko, abyśmy naszych handlowych związków z nimi do politycznych zamiarów nie użyli. Lecz skoro to podejrzenie zniknie — co w przeciągu kilku lat nastąpić może — tedy nie wątpię, że Chińczykowie będą jednym z piérwszych narodów na ziemi, do czego nawet są przeznaczeni. Zaiste handel z Chinami będzie mógł nadzwyczaj się rozwi-

nać. Obstalunki w fabrykach kotonu nie będą miały końca. Jedna tylko zachodzi kwestyja: jak będą mogły Chiny zapłacić nasze towary? Tylko czas może na tę kwestyją odpowiedzieć; owoż ta niezmierna ludność może znajdzie zasiłki, które dotychczas jeszcze w zarodzie drzymią.« Gazeta *Times* dołącza także do pomienionéj uczty długi wyświécający artykuł, w którym niezapoznawając bynajmniéj ani zasługi **Pottingera**, ani ważności sprawy, nadmienia jednak o dwuznacznym początku wojny z Chinami z powodu opijum, a potém nie zamilcza i tego, że wielka angielska polityka świata ma ze wszech miar swoję kupiecką prozaiczną stronę. »Starożytni«, mówi też pismo, »mierzyli swe tryjumfy podług tysiąca jeńców, którzy szli za rydwanem tryjumfatora, podług liczby dni, które spędzono na sprowadzeniu łupów zwycięztwa świętą ulicą do kapitołu, podług korcy zdobytych złotych pierścieni, i podług mnóstwa podobnych, wprawdzie mało-znaczących ale malowniczych znamion. My zaś mierzymy nasze zwycięztwa łokciem, używanym do materyi *kaliko*, którą u nich zbywamy, i obliczamy szlafmice i pończochy, których zwyciężeni potrzebują. Zamiast liściem mirtowém ozdabiamy nasz. zwycięzki oręż drukowaną tkaniną. Otóż to jest realność, czysta realność! Prawda, iż lepsza jest przyodziéwać swych nieprzyjaciół, niżeli w pień wycinać, albo jako gladyjatorom na amfiteatrach kazać nawzajem się mordować.« Jednakże jeszcze jedno, mówi *Times*, pozostaje do uczynienia, co ma większą wartość, niż najpomyślniejszy odbyt kotonów i czapek sypialnych, to jest pozyskać całe to niezmierzone państwo dla ewanielii i dla chrześcijańskiéj obyczajności.«

Francyja.

Z Paryża dnia 27. grudnia. Rzecz jasna, że mowa z tronu jest głównym przedmiotem rozumowań gazet z dnia dzisiejszego. Pisma ministeryjalne zawiérają mnóstwo entuzyjastycznych komentarzów a zwłaszcza do tych paragrafów, które mówią o wzrastającéj pomyślności krajowéj. Uwagi pisma *Journal des Debats* są prawie samą parafrazą mowy z tronu. Bardziéj uzupełniającym w niektórych punktach polityki jest komentarz dziennika *Moniteur parisien*, mianowicie co do stosunków marokańskich i wyspy Otahajty. »Przykre nieporozumienie«, mówi tenże dziennik, »zaszło było między Francyją i Angliją z powodu wypadków na wyspie Otahajty. Angielski parlament dniem przed swojém odroczeniem usłyszał z ust jednego z najważniejszych swych członków takie słowa, które jeszcze bardziéj pomnożyć mogły trudności téj tak nagle wywołanéj kwestyi. Na domiar zawikłania ujrzała się Francyja zmuszoną wypowiedzieć cesarzowi marokańskiemu wojnę i uderzyć na kraj, w którym Anglija ma ważne interesa, tak, iż pomienione interesa na przyszłość i na teraz zagrożone były. Rzecz naturalna, że w takich okolicznościach obudziła się obawa. Naród polegał na mądrości Króla, i na zdatności gabinetu, ale niepodobna było zapoznać, iż nadmienione kwestyje były takiego rodzaju, że ich zręcznym obrotem, przezornością i mądrością nie zawsze szczęśliwie rozwiązać można. Dlatego znacznie spadły były papiéry publiczne, a nawet kredyt handlowy był sparaliżowany. Z trwożliwém natężeniem czekano rozwiązania. Nastąpiło ono i możemy śmiało twierdzić, że przewyższyło wszelką ufność, którą kraj na usiłowaniach swego rządu położył. W kwestyi otahajckiéj nie zezwolił gabinet na żadne inne zadosyć-uczynienie, jak tylko na takie, jakiego zaraz z początku najściślejsze względy słuszności wymagały. Z stałością utrzymano zasadę dotyczącą oddalenia angielskiego konzula; co do formy postąpiono sobie z niepotrzebną surowością, i to zganiono. Porównajmy to z zupełném zadosyć-uczynieniem, którego z początku jawnie w parlamencie żądano; i powiédzmy sumiennie, czy się na obu stronach kanału większych przyzwoleń spodziéwano. W sprawie marokańskiéj wojna była świetną, zawarcie pokoju spieszne i korzystne. Odzywano się z bardzo złowrogą wróżbą co się tyczy wypadku téj walki, owoż przyznać potrzeba, że wojna z takim z przyrodzenia bitnym, przez religijny fanatyzm rozpalonym i przez fizyczne stosunki tak niedostępnym narodem, bardzo niepomyślne przedstawiała widoki. Byliśmy wprawdzie pewni zwycięztwa, ale nikt z pewnością powiedzieć nie mógł, kiedy zbiérać będziemy z tąd owoce. Owoż i w téj sprawie powiedzieć możemy, że pomyślny w téj mierze skutek dla każdego był przyjemny i niespodziany. W kilku tygodniach została ta wielka kwestyja rozstrzygniętą. Otrzymaliśmy wszelkie zaszczyty wojny i wszelkie korzyści pokoju. Armija i marynarka nasza okryły się sławą i okazały powtórnie światu, że acz Francyja w dniach dzisiejszych nie bez ważnych powodów próbować będzie wojennego szczęścia, jednakże przezto niemniéj jest gotową nadać ważność swym prawom, gdziekolwiekby je zaprzeczono. Co do traktatu, który walkę zakończył, tedy zezwolił tenże na

to wszystko, czegośmy się spodziéwać mogli, gdyż pokój w Algiéryi jest przezto dokładnie zabezpieczony, a ostatnim nadziejom Abd-el-Kadera zadano cios stanowczy. Oto są dokonane fakta w zakresie polityki zagranicznéj.“ — Dziennik *Globe* użył ironicznego zwrotu w wyświeceniu mowy z tronu, kładąc w usta Króla te słowa, które on podług zdania opozycyi powinien był mówić. Rzecz bardzo dziwna, że dziennik *la Presse*, który aczkolwiek niezawsze mówił językiem stronników ministeryjum, jednakże już z tego powodu, że bronił zasad konserwacyjnych, a tém samém zdawał się popiérać politykę teraźniejszego gabinetu, teraz tak nieprzyjaźnie oświadcza się o téj mowie z tronu, iżby go odtąd, policzyć można do organów tak zwanéj dynastycznéj opozycyi, gdybyśmy przypuścić nie chcieli, że on służy za narzędzie odosobnionym, przeciw ministeryjum Guizota wymierzonym manewrom. Oświadcza on, że zmuszony jest ganić stanowczo każdą część mowy z tronu, która się do królewskiéj familii osobiście nie ściąga, wyjąwszy to miejsce, które mówi o przemysłowéj i wzrastającéj czynności w kraju. Ale nawet i rozwijającą się pomyślność kraju przyznaje tylko z warunkiem, gdyż wiele gałęzi przemysłowych, a mianowicie żegluga, nie znajduje się bynajmniéj w pożądanym stanie. Lecz przedewszystkiém nagana tego dziennika wymierzona jest przeciw temu, co w mowie z tronu o stosunkach do Anglii powiedziano. Wywiéra on swą zemstę na Angliją w ciągłych zapytaniach, jakie téż przyjacielskie uwzględnienia otrzymała Francyja od Anglii, i daje zawsze zaprzeczającą odpowiedź. Sąto zupełnie te same uroszczenia, które już dawno od opozycyi ciągle słyszymy, a między któremi żądanie zmodyfikowania traktatów dotyczących przetrząsania okrętów, główną rolą odgrywa. Zbyteczną rzeczą byłoby zamieszczać tu dalsze szczegóły tych i tym podobnych krytyk innych dzienników opozycyjnych; gdyż to są znowu tylko dawne, ustawicznie ponawiane zaczepki pod względem stanowiska Francyi do Anglii i pojedyncze przytém na względzie będące kwestyje polityczne. Co do taktyki, którą ministeryjum na tych posiedzeniach zachowywać będzie, przepowiada *Constitutionnel* jak następuje: »Podług krążących w sali konferencyjnéj pogłosek, zamyśla gabinet przedewszystkiém zachowywać milczenie i niemal w ten sposób postępować do dzieła. Jeżli zaś będzie zapytany o prawo przetrząsania okrętów, tedy pan Guizot jeszcze raz odpowie, że w téj mierze toczy układy. Twierdzenie to będzie bardzo niepodobném do prawdy. Możnaż będzie uwierzyć, aby to, czego po rozmowie w Windsor nie uzyskano, teraz przez samą wymianę not otrzymać można? Zresztą być może, że i angielski gabinet ze swojéj strony będzie zapytany, a zaszłe między lordem Aberdeen i panem Guizot odpowiedzi uległy tymczasem przez duskusyje w jednym z dwóch parlamentów takim modyfikacyjom, że prawda wystąpi w całém świetle na jaśnią. Jednakże p. Guizot spodziéwa się wywinąć z téj sprawy tém oświadczeniem, że ta kwestyja jeszcze się toczy, i że pokąd nie będzie ukończona, nic pewnego powiedzieć nie może. O kwestyi nauki podrzędnéj trudno całkiém zamilczeć. Ale pan Guizot wysunie naprzód panów Villemain i Martin *(du Nord)* jako przepadłe czaty, i każe im operować w przeciwnym duchu z ich własném niebezpieczeństwem. Co do niego, zachowa sobie rolą filozoficznego mowcy albo téż uchylając się wymówką, że jest protestantem, całkiem milczéć będzie. Wynagrodzenie Pritcharda wywoła niezawodnie dyskusyje. Jednakże zgodzono się, aby téj sprawy wprost głosowaniu izby nie poddawano. Admirałowie Hamelin i Seymour otrzymali zlecenie załatwić ją na miejscu. Aż do ich powrotu powiedzą, że, chociaż przyjęto zasadę wynagrodzenia, jednakże wymiar sprawiedliwości i sposób zadosyć-uczynienia aż wtedy dokładnie ocenić będzie można, gdy szkoda kontradyktorycznie wykazaną będzie. Dadzą do poznania izbie, iż na nowo będzie musiała oświadczyć się względem téj kwestyi, gdy jéj kredyt przedłożony będzie. Tém odroczeniem próbować będą wywinąć się z téj trudności, zachowując sobie utrzymywać później, że w zasadzie to postępowanie ministrów pochwalono. Tym, którzy będą chcieli mówić o traktacie Tangeru, odpowiedzą słowem Isly, i na barkach marszałka Bugeaud wnijdą do kapitolijum. Spodziéwają się, że większość na tę taktykę przystanie; w taki sposób przedstawiłyby nam posiedzenia widowisko, w którém ministrowie przed grzeczną izbą unikaliby rozumowania. Podług zdania pana Guizota byłobyto wydoskonaleniem reprezentacyjnego rządu.

—— dnia 28. grudnia. Izba deputowanych przystąpiła wczoraj do mianowania prezydenta; pan Sauzet otrzymał przy drugim skrutynie 177 głosów i został mianowany prezydentem; pan Dupin miał 129 a pan Odilon-Barrot 15 głosów. — Zeszłego roku

był pan Sauzet przy drugim skrutynie 170 głosami mianowany; pan Dupin otrzymał tylko 82, przeciwnie zaś pan Odilon - Barrot 54 głosów. — Organizacyja biur, to jest mianowanie prezydentów i sekretarzy na piérwszy miesiąc posiedzeń odbyła się z wielką żywością; z ośmnastu mianowań czternaście wypadło na korzyść partyi konserwacyjnéj; opozycyja dopięła swego zamiaru tylko w czterech swych kandydatach, to jest w panu Cezar Bacot, który został prezydentem (trzeciego biura) i w panach de Jouvencel, Lasteyrie (Jules) i Lanjuinais, którzy sekretarzami zostali. — Deputowani konserwacyjni postanowili na dzisiejszym wyborze wice-prezydentów i sekretarzy, dać swe głosy tym samym deputowanym, którzy te urzędy podczas ostatnich posiedzeń piastowali.

W liście nadesłanym z Turynu, donoszą o nieporozumieniu, które zaszło z powodu przekroczenia ze strony Francyi zbrojną ręką sardyńskiéj granicy. W piérwszych dniach miesiąca grudnia niejaka liczba francuzkich żandarmów, celników i żołniérzy schwytała na sardyńskiéj granicy sześciu sardyńczyków, którzy byli obwinieni, że w lesie na granicy francuzkiéj drzewo kradli. Schwytanych zawieziono do Grenoble i wsadzono do więzienia. Mówią, że straż obeszła się z nimi niegodziwie na drodze. Rząd sardyński zażądał już z tego powodu od francuzkiego rządu zadosyć-uczynienia. Dziennik *la Presse* dodaje, iż rząd nie otrzymał jeszcze bliższego doniesienia o tym wypadku, ale niepodpada żadnéj wątpliwości, że ta rzecz spokojnie zagodzoną zostanie.

Szwajcaryja.

Piszą z Szwajcaryi pod dniem 27. grudnia: Rząd Lucerny sam się nareszcie przekonał, że źle był zawiadomiony, gdy się obawiał napadu ochotników. W skutek tego rozpuszczono wczoraj przywołane w pomoc z Ury, Unterwalden, Szwyc i Zug wojsko, które się już zbliżyło do granic tegoż kantonu. Rząd Lucerny podług otrzymanych doniesień obawiał się wtargnięcia 10,000 ludzi na dzień 24ty, i dla tego wezwał w pomoc wszystkich swoich do boju zdatnych ludzi od 16. aż do 60. lat mających. Ponieważ za górami położone kantony przestają się uzbrajać, więc i w kantonie Glarus ucichły wzburzone umysły. A tak hałas, który w całéj Szwajcaryi obudził agitacyją i w innych kantonach wywołał natężone oczekiwanie, przeminął spokojnie bez wszelkiego dalszego skutku. Mała rada Argowii odrzuciła żądanie rządu Lucerny, aby przeciw osobom, które należały do ochotników, sadownie proces wytoczono.

W wydaném dzisiaj piśmie kantonu Lucerny znajduje się nareszcie zwołanie wielkiéj rady na dzień 3. stycznia. Tenże sam dziennik zawiéra także rozpoznanie 54 osób, które nie są obecne i o udział w rozruchu obwinione. Ze spisu tych zapozwanych okazuje się, że najznakomitsze osoby z ludu do tego przedsięwzięcia należały. Jest między niemi 15. oficerów, 5. adwokatów, 3. lekarzy, 10. urzędników, a między tymi dwóch członków wielkiéj rady. Atoli pomieniony spis nie jest bynajmniéj dokładny, gdyż daleko więcéj osób umknęło z kraju. I uwięzieni należą prawie wszyscy do wyższéj klasy społeczeństwa.

NOWINY.

Po zmarłym w Wiédniu dnia 24. grudnia r. 1844 lekarzu i profesorze Berresie, odbędzie się dnia 11go b. m. o godzinie 11téj w kościele OO. Dominikanów msza żałobna z *requiem* Mozarta. Czcigodny ten mąż, którego stratę opłakuje w Galicyi wiele osób, którym był ojcem i dobroczyńcą, w strasznéj epoce panującéj u nas cholery, poświęcał się ratowaniu chorych z bezprzykładną rezygnacyją. Miasto Lwów uznając jego zasługi, przybrało go za swego obywatela honorowego. — Kilka słów o jego czynném życiu, będzie tu zapewne na swojém miejscu: Urodził on się w Göding (w Morawii) z ojca lekarza (z familii hiszpańskiéj). W roku 1817 przybył do Lwowa jako profesor anatomii, a w roku 1831 powołany do Wiédnia, rozbudził w Austryi badania nad *anatomiją mikroskopijną*, na któryto przedmiot znaczne summy łożył. Świat uczony uznając jego znakomite zasługi, mianował go rzeczywistym członkiem wielu akademij. Od kilku już lat na zdrowiu cierpiąc, oddawał się przecież pracom swego zawodu z godną podziwienia gorliwością: zwidził Karlsbad dla poratowania zdrowia, późniéj objechał kraje niemieckie i Włochy. W przeszłym roku wybrał się do Paryża i Londynu, i w obu tych stolicach nauk, świetnie był przyjętym. Wróciwszy w jesieni do Wiédnia, nie mógł już dla nadwątlonego zdrowia pełnić obowiązków swego powołania, i gasnąc powoli, zakończył czynne i cnotliwe życie. Nauka lekarska traci w nim jednego z najpiérwszych tegoczesnych anatomów, ludzkość, lekarza niepospolitych zdatności z rzadkiém poświęceniem dla spółbliźnich, młodzież galicyjska sztuce lekarskiéj się poświęcająca, dobrotliwego opiekuna i ojca. — Winniśmy jeszcze dodać, że starozakonni we

Lwowie, w których szpitalu przez lat dwanaście jako operator bezpłatnie biédnym pomocy udzielał, we wdzięczném uznaniu pamięci jego, odprawią w przyszłym tygodniu nabożeństwo w wielkiéj bożnicy.

* * *

Kiedy z radością witaliśmy pannę Cenecką starszą, a przy piérwszém jéj wystąpieniu śmiałém i z wielu względów obiecującém, piękne rokowaliśmy nadzieje, których spełnienie od usiłowań saméj artystki zależy, wiedzeni byliśmy po większéj części mocném przekonaniem, ile nam jest potrzebne odświeżenie sceny polskiéj nowymi artystami, a osobliwie artystkami, których brak nie w jednéj sztuce czuć nam się dawał. Z tego samego wychodząc przekonania, patrzyliśmy na pannę Cenecką młodszą w dniu 6. b. m. w trajedyi Korzeniowskiego *Dymitr i Maryja* piérwszy raz występującą, z równą, że tak powiémy samolubną nadzieją, która zwykle jest pobłażającą. I niepodobna nawet całkiem szczére dawać zdanie o artystce poczynającéj, w któréj łatwiéj ocenić chęci i pracę, niżeli zdolności, walczące jeszcze z trudnościami każdego początku. Jak w starszéj tak i w młodszéj siostrze widzieliśmy wiele przyrodzonych usposobień, jakiemi są: pieszczony tok ciała, regularne i piękne rysy twarzy, a osobliwie to lepsze i staranne wychowanie, które nawet uchybienia aktorki składnością kobiéty pokrywa. Głosem najwięcéj różni się panna Maryja Cenecka od siostry swojéj, i chociaż trudno z piérwszego razu zawyrokować o głosie drżącym jeszcze i niepewnym, o głosie, który jakkolwiek silny i dźwięczny w salonie, długo jeszcze musi się sceniczną deklamacyją urabiać, zanim nabierze owéj giętkości i wyrazistości, zastępującéj często jego objętość i naturalne brzmienie, przecież głos panny Maryi Ceneckiéj wydał nam się raczéj rzewny niżeli silny, w niższych tonach mniéj dźwięczny nawet, a zatém więcéj usposobiony do ról czułych niżeli do bohatérskich, zdatniejszy do dramatów towarzyskich niżeli do wzniosłych trajedyj; a nawet jeżeli z jednéj roli sądzić można, pominąwszy nieobycie się z sceną, brak rutyny i często za śpiewną deklamacyją, dobywały się tu i owdzie łyskawice uczucia wewnętrznego z pod przybranéj powiérzchowności. To czucie, jeżeli jest prawdziwe i świadome siebie, najlepiéj zdoła poprowadzić artystkę: jego niech się radzi panna Cenecka w pojmowaniu ról, a stanie się dla niéj najlepszym przewodnikiem, lepszym bez wątpienia od upajających oklasków publiczności, których, nawiasem powiedziawszy, było więcéj niemal jak przy wystąpieniu starszéj siostry, więcéj może nawet niż prawdziwego zapału, i więcéj pewnie niż rozumienia rzeczy. Dla tak młodéj artystki powodzenie takie powinno być bodźcem do pracy z wiarą w przyszłość, nie gnuśniejącéj przeszłością: a że zdolna jest pracować, dowiodła nam najlepiéj, gdy w tak krótkim czasie, bez dawniejszych do tego zawodu przygotowań, tyle z siebie wyrobić zdołała. Dodamy nawet chętnie na korzyść panny Ceneckiéj, że miała rolą trudną, mdłym kolorytem odcieniowaną, pełną długich i nie zawsze naturalnych tyrad, w czasie których nie łatwo zachować stosowną mimikę, by nie wpadać w przesadną grę oczów, twarzy i ruchów: ani też przemilczymy o niektórych gwałtownych poruszeniach w chwilach przestrachu i zemdlenia, które z zupełną prawdą przez pannę Cenecką widzieliśmy oddane. — Co się tyczy innych ról w téj sztuce, nigdy może nie dał nam się tyle czuć, nie chcielibyśmy powiedzieć brak aktorów, bo mamy ich teraz więcéj niż kiedykolwiek, ale brak stosownego obsadzenia.

Mówiąc o naszym teatrze i o naszych artystach, nie od rzeczy będzie przytoczyć wiadomość z *Kuryjera Warszawskiego* o ciągłém podnoszeniu się obudwu teatrów polskich w Warszawie: »Artystów dramatycznych, artystów »opery, baletu, członków orkiestry, tudzież »służby obu teatrów, jest w ogóle 386, nie li»cząc w to młodzieży płci obojéj, uczęszczają»céj do szkoły dramatycznéj, muzycznéj i ba»letowéj.« Szkoda tylko, że balet warszawski wyprzedza o wiele scenę dramatyczną: piruety zabijają dramat.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnej*).

Z Gdańska dnia 1. stycznia. W ciągu roku 1844 wywieziono ztąd do różnych portów Europy: pszenicy 46,061 łasztów, a żyta 17,478 łasztów. Na dniu dzisiejszym jest w tutejszych składach w zapasie: 32,164 łasztów pszenicy i 3,094 łasztów żyta.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Lekarz wiejski*, drama we 2 aktach, — i *Po północy*, krotochwila w 1 akcie.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)